Katecheza Diecezjalna **Niedziela , 16 sierpnia 2026**

Temat: Uczynki miłosierne względem ciała – więźniów pocieszać

Kolejnym uczynkiem miłosierdzia względem ciała jest „więźniów pocieszać". Pan Jezus powiedział: „Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25,36). Są to słowa niezwykle wymagające. Łatwiej bowiem dostrzec Chrystusa w człowieku chorym, głodnym czy bezdomnym. Znacznie trudniej zobaczyć Go w kimś, kto dopuścił się zła i z tego powodu znalazł się w więzieniu. Jezus jednak nie mówi, że mamy pochwalać jego czyny. Przypomina natomiast, że nawet człowiek, który popełnił poważne zło, nie przestaje być człowiekiem i nie traci swojej godności.

Więzienie jest miejscem odbywania kary. Człowiek, który popełnił przestępstwo, powinien ponieść konsekwencje swojego czynu. Miłosierdzie nie oznacza przecież rezygnacji ze sprawiedliwości ani udawania, że nic złego się nie wydarzyło. Chrześcijaństwo uczy jednak, że czym innym jest potępienie złego czynu, a czym innym całkowite przekreślenie człowieka. Można powiedzieć: „To, co zrobiłeś, było złe", a jednocześnie wierzyć, że człowiek może uznać swoją winę, żałować, naprawić wyrządzone zło – na ile jest to możliwe – i rozpocząć nowe życie.

Pobyt w więzieniu wiąże się z wieloma trudnymi doświadczeniami. Jest to przede wszystkim utrata wolności, ale także rozłąka z rodziną, samotność, wstyd, poczucie odrzucenia i niepewność dotycząca przyszłości. Niejeden człowiek zaczyna wtedy zadawać sobie pytania: Czy ktoś jeszcze na mnie czeka? Czy rodzina mi wybaczy? Czy po wyjściu z więzienia znajdę pracę? Czy będę potrafił rozpocząć życie od nowa? Czy Bóg może mi przebaczyć to, co zrobiłem? Właśnie w takich chwilach szczególnego znaczenia nabiera obecność drugiego człowieka. Czasami rozmowa, list, dobre słowo czy zapewnienie o modlitwie mogą obudzić nadzieję, która zaczęła już gasnąć. Człowiek pozbawiony wolności potrzebuje bowiem nie tylko odbyć karę, ale również uwierzyć, że jego życie nie musi zakończyć się na popełnionym złu.

Pismo Święte wielokrotnie pokazuje nam ludzi, którzy dopuścili się poważnych grzechów, a mimo to Bóg ich nie przekreślił. Święty Piotr zaparł się Jezusa, a później został pierwszym spośród Apostołów. Święty Paweł prześladował chrześcijan, a po spotkaniu z Chrystusem stał się jednym z największych głosicieli Ewangelii. Dobry łotr, ukrzyżowany obok Jezusa, sam przyznał, że ponosi słuszną karę za swoje czyny. Kiedy jednak zwrócił się do Chrystusa słowami: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa", usłyszał odpowiedź: „Dziś będziesz ze Mną w raju" (Łk 23,42–43). Ta scena pokazuje coś bardzo ważnego. Jezus nie powiedział, że zło popełnione przez tego człowieka nie miało znaczenia. Nie unieważnił również konsekwencji jego czynów. Dostrzegł jednak w nim skruchę i pragnienie przemiany. Do ostatniej chwili pozostawił mu otwartą drogę do miłosierdzia. Dla Boga żaden człowiek nie jest więc przypadkiem beznadziejnym.

Pięknym przykładem takiej postawy jest św. Jan Paweł II. 13 maja 1981 roku na placu św. Piotra został ciężko postrzelony przez Mehmeta Ali Agcę. Papież przeżył zamach, a dwa lata później udał się do więzienia, aby spotkać się ze swoim zamachowcem. Rozmawiał z nim osobiście i okazał mu przebaczenie. Nie oznaczało to, że uznał zamach za rzecz nieważną albo że sprzeciwiał się sprawiedliwej karze. Pokazał natomiast, że chrześcijanin może przebaczyć nawet temu, kto wyrządził mu wielką krzywdę.

„Więźniów pocieszać" nie oznacza więc jedynie odwiedzania zakładów karnych. Nie każdy ma taką możliwość ani nie każdy jest do tego powołany. Możemy jednak modlić się za więźniów, wspierać duszpasterstwo więzienne, pomagać rodzinom osób osadzonych, a także nie przekreślać tych, którzy po odbyciu kary próbują powrócić do normalnego życia. Jeżeli człowiek szczerze chce się zmienić, powinien otrzymać szansę. Bóg bowiem nigdy nie zamyka przed człowiekiem drogi powrotu.